



XXI Sprawozdawcze Walne Zgromadzenie delegatów PZA - protokół

Podlesice, 26.05.2018

Zgromadzenie zostało otwarte przez Prezesa Związku Piotra Pustelnika o godzinie 10:57. Po przywitaniu delegatów, Prezes zaproponował uhonorowanie minutą ciszy pamięci tych, którzy w minionym roku odeszli.

Następnie, Prezes zaproponował kandydaturę Tomasza Fiedorowicza (Speleoklub Warszawski) na przewodniczącego zgromadzenia. Delegaci przyjęli tę propozycję przez aklamację.

Obejmując prowadzenie Zgromadzenia, Tomasz Fiedorowicz zaproponował skład Prezydium i Sekretariatu Zgromadzenia - Sebastiana Kulczyckiego (KW Kraków), Pawła Marchlewicza (KW Poznań). Innych kandydatur nie było, delegaci przyjęli propozycję przewodniczącego przez aklamację.

Sekretariat Zgromadzenia: Mateusz Golicz (RKG Nocek), Anna Karkosz (KW Katowice), Katarzyna Pawletko (KW Katowice).

Tomasz Fiedorowicz przypomniał następnie najważniejsze założenia propozycji regulaminu Zgromadzenia, skupiając się w szczególności na punktach porządkujących dyskusję.

Zbigniew Skierski (KW Warszawa) zaproponował zmianę w punkcie dot. dyskusji nad sprawozdaniem władz PZA poprzez dodanie słów „ze szczególnym uwzględnieniem ESR i ‘Taternika’”.

Tomasz Fiedorowicz uznał, że zgłoszona poprawka wymaga rzetelnego głosowania, wobec czego zaproponował w pierwszej kolejności wybór komisji głównych zgromadzenia, a następnie powrót do kwestii porządku obrad.

Do składu komisji mandatowo-skrutacyjnej, Przewodniczący zaproponował Adama Mioduszeńskiego (SKTJ). Z sali zgłosił się Jarosław Surmacz (KS „Aven”) i Kuba Radzimowski (PKG). Do pracy w Komisji Wnioskowej przewodniczący zaproponował Krzysztofa Modliszewskiego (KW Katowice), zaś z sali zgłosili się Jagoda Adamczyk (KW Poznań) i Robert Nejman (KW Warszawa). Innych kandydatur nie było, delegaci przyjęli skład obydwu komisji przez aklamację.

Głosowanie nad poprawką Zbigniewa Skierskiego do porządku obrad: za - 36 , przeciw - 16, wstrzymało się – 6.

Po wprowadzeniu poprawki i potwierdzeniu, że nie ma innych propozycji zmian w porządku obrad, Przewodniczący zarządził głosowanie nad przyjęciem tekstu jednolitego porządku obrad. Nowy porządek obrad został przyjęty przez aklamację.

Kuba Radzimowski poinformował delegatów, że w ocenie Komisji Mandatowo-Skrutacyjnej zgromadzenie jest prawomocne (wydano dotychczas 66 mandatów na 94 uprawnionych delegatów).

Artur Paszczak (KW Warszawa) zwrócił uwagę, że w materiałach wysłanych delegatom konsekwentnie pojawia się nieprecyzyjna (w istocie niezgodna ze statutem) informacja o sposobie wyznaczania liczby delegatów reprezentujących klub. Chodzi mianowicie o błędnie stosowaną praktykę naliczania liczby delegatów od liczby członków klubu na dzień 31 grudnia roku poprzedzającego WZD. Tymczasem podstawą do określania liczby delegatów danego klubu powinna być liczba członków klubu ustalona na koniec roku poprzedzającego

Wyborcze WZD. Zatem liczba ta powinna być utrzymana przez całą kadencję władz, niezależnie od zmian w liczebności członków klubu w trakcie kadencji. AP podkreślił przy tym, że na ogół ta rozbieżność nie ma znaczenia - choć w przypadku KW Warszawa oznaczało to różnicę jednego delegata; zasugerował korektę tej informacji na przyszłość. Patryk Dudek (KW Częstochowa) dodał, że na stronie PZA jest zapis, że zgłoszenie klubu jako członka PZA winno być podpisane przez 15 osób, ale obecnie stowarzyszenie można założyć już od 7.

W związku z opóźnieniem przybycia gościa Zgromadzenia (dyrektora TPN), Tomasz Fiedorowicz zaproponował zrealizowanie punktu 10 tj. przedstawienie sprawozdań z działalności PZA. Przypomniał przy tym, że czas na dyskusję nad sprawozdaniami został przewidziany w dalszej części obrad.

Krzysztof Modliszewski (KW Katowice) poprosił, żeby kierować wnioski do komisji wnioskowej w formie pisemnej i możliwie wcześniej.

Sprawozdanie Zarządu wysłane zostało z wyprzedzeniem delegatom celem zapoznania się z jego treścią i nie będzie odczytywane podczas Zjazdu.

Wojciech Łukasik (członek KR) odczytał [sprawozdanie Komisji Rewizyjnej PZA](#)

W związku z przybyciem Dyrektora TPN Szymona Ziobrowskiego, Tomasz Fiedorowicz oddał głos Sebastianowi Kulczyckiemu (KW Kraków), który podjął się moderowania panelu dyskusyjnego dotyczącego działalności PZA w Tatrach.

Wspólnie z prezesem Piotrem Pustelnikiem, Sebastian Kulczycki przywitał gościa i przedstawił agendę spotkania. Dyskusję rozpoczęto od spraw funkcjonowania bazy tatrzańskiej PZA.

SK: oceniam, że współpraca w zakresie bazy noclegowej przebiega dobrze (abstrahując od kwestii finansowych). Realny problem to liczba miejsc na Hali Gąsienicowej. Po zamknięciu polany Rąbaniska zakładaliśmy utworzenie 50 nowych miejsc noclegowych, ale to się nie stało. Co możemy z tym zrobić? Z punktu widzenia Komisji Tatrzańskiej jest ważne. Czy na przykład możemy zagospodarować szałas?

SZ: nie chcę składać deklaracji. Dyskusje o przebudowie, rozbudowie, modernizacji Betlejemki trwają już od czasów poprzedniej dyrekcji, ale „temat umarł”. Co do wykorzystania innych obiektów, nie mogę się zadeklarować. Inwestycje na terenie parku są trudne, bo obowiązuje nas program Natura 2000; jak również skomplikowany proces administracyjny. Nie jest to jednak niemożliwe. Musi się pojawić konkretna propozycja i wtedy możemy dyskutować.

Artur Paszczak (KW Warszawa): jak z perspektywy czasu oceniasz likwidację Polany Rąbaniska, bo spowodowało to moim zdaniem duże perturbacje. Czy rzeczywiście argumenty środowiskowe były uzasadnione, czy da się ją uruchomić ponownie w nowym formacie.?

SZ: nie prowadziliśmy żadnego monitoringu skutków likwidacji polany. Żeby ta ocena była przeprowadzona w sensowny sposób, trzeba oceniać fakty, nie chciałbym przedstawiać osobistej, opartej na moich wrażeniach oceny. Przypominam, że była to decyzja poprzedniej dyrekcji. Na chwilę obecną nie było to rozważane, ale i nie było wniosku ze strony PZA.

Włodzimierz Porębski (Nasze Skały): czy ma sens składać wniosek w sprawie bazy namiotowej przy Betlejemce?

SZ: ponownie – nie mogę się deklarować, bo nie mogę wiązać rąk moim pracownikom. Wniosek na pewno jest sens składać. Zasadniczym problemem jest pojemność noclegowa i to nie jest chyba ważne, gdzie. Może „Księżówka”, która aktualnie jest niewykorzystywana.

PX: zakończyliśmy etap „przeciągania liny” np. o tym, czy Betlejemka w ogóle jest potrzebna i dziękujemy za to dyrekcji. Obecnie Betlejemka jest miejscem bardziej kursowym niż wykorzystywanym do działalności sportowej. Zorganizowanie taboru przy Betlejemce nie ma racji bytu, bo zostanie oprotestowane przez wszystkie możliwe organizacje ekologiczne. Rozmawialiśmy na temat wykorzystania szałasów obok, i to jest jakaś droga

do zwiększenia pojemności być może nawet o 30 osób. Pojawia się jednak problem własnościowy z tymi szałasami, ale i tak to się wydaje najbardziej realne. Co do powrotu na Rąbaniska, przypominam że PZA utraciła je niejako na własne życzenie, dopuszczając do sytuacji w której na dawnej Polanie Rąbaniska wyrósł dorodny młodnik, skutkiem czego namioty były mokre przez 2 dni po nawet niewielkim opadzie deszczu - sami zaniedbaliśmy ten obiekt i generalnie w ostatnich latach funkcjonowania frekwencja nie była duża. Ponadto, na halę i tak było z Rąbanisk 20 minut podejścia. Apeluję, żeby faktycznie nie wymagać na tym etapie od SZ deklaracji, bo tematy dyskusji są dużo bardziej złożone niż tylko „decyzja dyrekcji”.

SZ: zachęcam pracowników parku do odnoszenia się w takich przypadkach do wizji, celów i priorytetów. I pierwsze pytanie jest: po co mamy to robić? kto korzysta? na jakich warunkach, jaki jest typowy czas pobytu; na pewno nie zrobimy tego tutaj i teraz.

Zbigniew Skierski (KW Warszawa): , chciałbym się dowiedzieć, jak wygląda sytuacja prawna schroniska nad Morskim Okiem – bo zdaje się, że jest jakiś spór własnościowy.

SZ: rzeczywiście, jesteśmy w sporze z PTTK, który posiada współwłasności różnych nieruchomości. Od 2012 roku próbujemy wypracować kompromisowe rozwiązanie, ale zostało to zahamowane po ostatnich zmianach własnościowych w PKL. PTTK wycofał się wówczas z wcześniejszych deklaracji, co zmusiło nas do podjęcia bardziej radykalnych kroków.

SK: skoro nie ma dalszych pytań dotyczących bazy noclegowej, to przejdźmy do kwestii udostępniania.

Szymon, co ze Ścianą nad Dziurą – z tego co wiem, to prawie jest już decyzja?

Wielka Turnia – przypomnę, że sprawa nieco utknęła. Realizowaliśmy różne działania, np. projekt oceny oddziaływania wspinania w tym rejonie na środowisko.

Jeśli chodzi o narciarstwo ekstremalne, to z naszej perspektywy nastąpił znaczny postęp, bo zjazdy ekstremalne możliwe są od niedawna liniami wspinaczkowymi. I pozostaje jeszcze kwestia dotycząca jaskiń. Szymon, to zacznijmy może od mojego pytania dotyczącego Ściany nad Dziurą.

SZ: trochę jestem zaskoczony tym pytaniem, bo w zasadzie jest na ten temat zgoda rady parku, mamy ją wpisaną w zadania ochronne i nawet wydaje mi się, że podpisywałem w tym temacie zarządzenie. W mojej ocenie temat jest zamknięty. swoją drogą, przeprowadziliśmy monitoring asekuracji w tym rejonie i stwierdziliśmy, że od 2013 roku zostało tam dobitych 56 punktów asekuracyjnych. W każdym razie, jeśli Ściana nad Dziurą nie jest udostępniona już, to nastąpi to na dniach. Muszę przy tym podkreślić, że w trakcie dyskusji miała tam miejsce jakaś bezprawna działalność, powieszono jakieś poręczówki. Taka sytuacja nie wpływała dobrze na klimat dyskusji w radzie parku oraz na naszych pracowników.

Kuba Hornowski (KW Zakopane): Ściana została rzeczywiście już dopisana, ale potem wycofana z założeniem, że pojawi się ponownie w zarządzeniu; wynikało to z nieuzgodnionego objęcia „przy okazji” Elektroniczną Książką Wyjść przez Park Jarońca oraz Lejowej Mieliśmy się spotkać, żeby uzgodnić właściwą treść zarządzenia i poprawić ten błąd.

SZ: Chciałbym, żebyście zrozumieli że ten temat prowadzi Dział Udostępniania, ja bezpośrednio się tym nie zajmuję. Choć nie do końca jest dla mnie akceptowalna sytuacja, że ta sprawa nie jest jeszcze załatwiona. Postaram się zmobilizować pracowników. Przypominam o tym aspekcie, że wszelkie działania, które w tym czasie miały tam miejsce nie służyły dyskusji.

Arkadiusz Brzoza (członek Zarządu PZA): Jeśli chodzi o aktywność jaskiniową w tym rejonie, to my za każdym razem prowadziliśmy ją w oparciu o wcześniej uzyskane zezwolenie. Pisaliśmy do parku odpowiedni wniosek, przechodziliśmy procedurę.

SZ: Nie, ja mam na myśli konkretnie dry-tooling.

Miłosz Jodłowski (członek Zarządu PZA): W rozmowach z gospodarzami różnych terenów podstawowym argumentem za udostępnieniem do wspinania tych miejsc jest przedstawienie faktu, że działalność wspinaczkowa tam już funkcjonuje. Choć ostatnio na Radzie Parku usłyszeliśmy, że sam fakt nielegalnej działalności gdzieś, nie jest żadnym argumentem. Szymon, jak rozumiem, Ty tego poglądu nie podzielasz. Mam natomiast prośbę do was, jeśli już musicie uprawiać nielegalną działalność - dobrze, ale bierzcie to na siebie,

pląćcie te mandaty, tylko nie publikujcie proszę o tym informacji. Chciałbym, żebyśmy mieli tą świadomość, że utrudnia to wszelką dyskusję. Nawiązuję tu wprost do tego, co miało miejsce w jaskini Dziura – newsy o przejściach dry-toolowych były publikowane zarówno w mediach, jak i na serwisach społecznościowych.

SZ: Tak de facto, wasza nielegalna działalność jest przeciwko środowisku, szkodzicie sami sobie.

PX: chciałem wrócić do monitoringu i do wypowiedzi KH. Przypominam, że park ustawowo zobowiązany jest do prowadzenia monitoringu. I to słowo nie oznacza od razu limitowania; chodzi po prostu o określenie, jak wiele osób uprawia daną aktywność, co pozwala odnieść się do wpływu na środowisko. Musimy w jakiś sposób uwzględnić ten aspekt.

Tomasz Owerko(KW Kraków): Chciałem wrócić do tematów skialpinistycznych. Doceniamy i jesteśmy wdzięczni za to, co się stało – mam na myśli dopuszczenie zjazdów ekstremalnych. Doceniamy też drobne gesty np. przedłużenie sezonu w rejonie Rysów. Chcielibyśmy zapytać, czy istnieje możliwość rozszerzenia listy możliwych zjazdów np. w kontekście terenów udostępnionych. Drugie pytanie mam do Komisji Tatrzańskiej, czy składany przez Was wniosek obejmował dokładnie te pięć linii, czy też – bo jest to dla mnie niejasne, czemu akurat wnioskowaliśmy o te linie?

SZ: Przestrzeń do rozmowy jest zawsze. To wymaga czasu. Przede wszystkim sprawdzenia, jak ta decyzja z ubiegłego roku funkcjonuje. Czy korzystający wpisują się zgodnie z założeniami. I widzimy niestety też nadużycia naszych regulacji, np. pojawiły się na Plecach Mnichowych osoby, które po prostu przyszły tam na narty. Tu mówię o sytuacjach, z którymi osobiście miałem kontakt. Odpowiadając na pytanie, czemu akurat te linie, to z tego co pamiętam ta inicjatywa wyszła od nas. Te linie skonsultowaliśmy z TOPR.

Monika Strojny (Komisja Narciarstwa Wysokogórskiego PZA): Przyszła do nas propozycja z TPN, otrzymała ją kilka komisji PZA. W następstwie dyskusji lista została rozszerzona i dokonano kilku poprawek. Były już rozmowy o możliwościach rozszerzenia listy,. Moim zdaniem, Szymon, musicie też pomóc w informowaniu o obowiązku wpisywania. Bo samą informację znaleźliśmy w BIP i środowisko o tej decyzji nie wiedziało.

TO: Trzeba mieć świadomość, że PZA nie ma wpływu na wszystkie osoby, które w Tatrach pojawiają się na nartach.

SZ: Jasne, ale trzeba tę wiedzę rozpowszechniać. Są tu osoby na sali, które prowadzą różne profile w mediach społecznościowych. Trzeba pewne zachowania promować, a pewne jasno wskazywać jako złe.

Artur Paszczak: Ja też ostatnio identyfikuję się ze środowiskiem skialpinistycznym. I osobiście nie rozumiem, dlaczego mam być tak wdzięczny jak kolega – za uzdrowienie absurdu sytuacji? Przez lata funkcjonowaliśmy w sytuacji w której taternik mógł pod drogę podejść na butach, ale nie na nartach. Na całym świecie ludzie wspinają się niosąc narty na plecaku. Jest absolutną fikcją założenie, że będziemy mogli zezwolić zimą na zjazd na linie, ale na nartach już nie. Ja rozumiem, że chcecie w Parku stworzyć takie dwie grupy: jedna idzie na nartach z liną i czekaniem – a druga nie. Ale zakończmy to rozróżnienie, bo ono jest absurdu.

MS: Przypomnę Ci, że zgodnie z obecnym stanem prawnym, jeśli idziesz się wspinąć, możesz zjechać z każdego miejsca na nartach po zakończeniu wspinaczki.

SZ: My uregulowaliśmy dwie osobno kwestie. Jedna sprawa to jest użycie nart do podejścia pod ścianę wspinaczkową. Druga to są zjazdy wybranymi liniami, ale nie w celach wspinaczki, np. Hińczowa.

Ja bym unikał stwierdzeń, że tak jest na całym świecie i że jest to absurdu sytuacja. Czy Szwajcaria jest nienormalnym krajem? W Szwajcarii jest jeden park narodowy i zjazd na nartach w tym parku poza szlakami jest nielegalny. Różnie jest na świecie. Przypomnę, że Tatry są jedynymi górami alpejskimi, jakie mamy, więc reguły też mogą być nieco inne. Jest oczywiście różnica między poruszaniem się na butach i na nartach. Chodzi o dynamikę zjazdu. O szybkość przemieszczania się, i jak na nią reaguje zwierzyzna – konkretnie kozica.

Marcin Chmieliński: Tak, może i jest jeden park narodowy w Szwajcarii i rzeczywiście są tam duże obostrzenia.

Natomiast 100% gór wysokich w Polsce jest Parkiem Narodowym. Porównanie Polski do Szwajcarii jest trochę naciągane. Stąd w ogóle są te wszystkie dyskusje, bo my nie mamy żadnych innych możliwości.

SZ: Tak, ja to rozumiem. Porównanie do Szwajcarii ma dwa końce i może nie być uprawnione.

MJ: Trochę w tej dyskusji brakuje zrozumienia dla generalnego funkcjonowania obszarów chronionych, a zwłaszcza parków narodowych w Polsce. Wygląda to zupełnie inaczej niż w krajach alpejskich czy np. w Hiszpanii. U nas obowiązuje reguła: to, co nie jest dozwolone jest zakazane. A np. w Słowenii jest odwrotnie – dopuszczalna jest niemal każda aktywność, chyba że wprowadzony zostanie zakaz. Zapis w naszej ustawie jest jednak dosyć ostry i nie pozostawia zbyt wiele pola manewru. Z tych ram prawnych wynikają wszystkie pozostałe tematy. Zgodnie z naszym prawem, w parkach narodowych i rezerwach przyrody obowiązuje zakaz wspinaczki. Dyrektor Parku musi się dopiero na takie udostępnienie zgodzić. Mam wrażenie, że ta wiedza nie jest powszechna.

AP: przypominam rozmowy sprzed 15 lat o karcie taternika. Były wtedy dokładnie te same argumenty, byliście tak samo pełni obaw co się stanie: ludzie runą na Tatry, wszyscy zaczną się wspinąć. A tymczasem ludzi wspinają się mniej.

Ewa Szcześniak (ŁKW): ja to porównanie do Szwajcarii vs Tatry rozumiem tak, że to, że Tatry przeżywają „atak frontalny”. Ale jaki my procent stanowimy z wszystkich odwiedzających park?

SZ: Ale co nam da ta odpowiedź? Ja twierdzę, że lepsze jest 20 000 ludzi pod Morskim Okiem, niż jedna osoba, która przestraszy orła spod gniazda.

ES: Ja wiem, jak to jest w innych parkach. Nie chodzi mi o Polskę. Na ogół wyznacza się rejon, gdzie możemy działać.

SZ: Ale moim zdaniem problem nie jest w ilości, tylko w skutkach!

MC: Przypominam sobie wywiad z Panem sprzed dwóch lat – że w sierpniu jest średnio około 20 000 ludzi dziennie. Skoro spora część ludzi wchodzi np. do Kościeliskiej, to czemu nie można udostępnić Raptawicy?

SZ: w TPN podstawowym sposobem zachowywania balansu pomiędzy udostępnianiem a ochroną jest trzymanie ludzi na szlaku. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę, ale w 96% miejsc parku będziemy bliżej do szlaku niż kilometr.

MC: Tak, ja to rozumiem. Ale Raptawica jest praktycznie przy szlaku. Jeżeli wejdzie tam wycieczka szkolna, autokar 60 osób, to czemu dwóch wspinaczy tam przeszkadza?

TO: chciałem się odnieść jeszcze, że na przykład nie możemy pójść z kursantami na Hińczową wprost. My naprawdę mocno doceniamy, że można sobie ostro pojeździć. Ja pytam o to rozszerzenie listy, bo te udostępnione linie nie nadają się do szkolenia.

SK: obecne rozwiązania są skutkiem warsztatów organizowanych przez Park. Na pewno nie są jeszcze idealne

MC: miałem kiedyś okazję wspinąć się na ścianie na prawo od Wielkiej Krokwi. Wówczas odbywały się zawody w skokach. Dokładnie słyszałem nagłośnienie imprezy, kto skacze itp. moja obecność dla orła miała tam nieporównywalnie mniejsze znaczenie. Pomyślałem sobie wtedy, że nie można porównywać wpływu wspinaczy na przyrodę z taką imprezą. Czytałem ostatnio Pana artykuł „Przerzucmy mosty nad...doliną nieufności” (Góry 261)

SZ: to jest ciekawa retoryka, „może byście Państwo zrobili to”. a „może byście Państwo zrobili tamto?”. Ten krok może trzeba podjąć wspólnie. Ta formuła trochę mnie mierzi – ta postawa „może byście wy zielone ludki się nagięli”. Zaufanie to jest relacja obustronna.

MC: Oczywiście, ale TPN jest w tej sytuacji w naturalny sposób w pozycji silniejszej.

SZ: ja bym tu unikał takiego wartościowania. jakie to partnerstwo, w którym jest silniejszy. Wiadomo, że my działamy z pozycji pewnej instytucji. Przestańmy jednak funkcjonować w relacji w której to TPN występuje w roli opresanta.

MC: Ostatni jeszcze komentarz. W oczywisty sposób TPN jest stroną silniejszą, choćby dlatego, że macie Państwo administracyjne metody ograniczania czy kierowania ruchu wspinaczkowo-narciarskiego. Od Państwa, jako strony silniejszej, gospodarującej tym terenem, zależy przerzucenie tego mostu.

SZ: Sugeruję pozbycie się tej myśli. O słabszym i silniejszym. Nasza rozmowa będzie łatwiejsza.

Dariusz Finster (KW Kraków): Jestem organizatorem Memoriału Strzeleckiego. Ja chciałem poruszyć taką kwestię: zawody aktualnie odbywają się po szlakach. Pozytywnie oceniam współpracę, mamy może pewne uwagi, ale nie będę ich poruszał. Nie potrafię jednak zrozumieć, dlaczego za każdego zawodnika musimy płacić 50 zł – za sam fakt, że on chce wystartować. Zastanawiam się w kontekście faktu, że nasza działalność nie ma charakteru komercyjnego. Zrobiliśmy konkurencję dla dzieci, zresztą ten walor edukacyjny powiększyła prelekcja pracownika Parku. Ta opłata jest dużym punktem w budżecie naszych zawodów. Nie rozumiem, dlaczego ta opłata wzrosła – bo mi nawet nie chodzi o to, żeby jej nie było, tylko w pewnym momencie ona wzrosła z 20 do 50 zł. Chciałem tylko zasugerować, że dla takich zawodów – organizowanych na zasadach wolontariatu – jest to bardzo duża pozycja w budżecie.

SZ: Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, bo nie pamiętam – a może nawet nie brałem udziału w tej decyzji. No nie wiem. Musiałbym się zorientować. Na pewno my chcemy dużo bardziej angażować się w te zawody – ta prelekcja była początkiem, bo my zdajemy sobie sprawę z tego, że tam są osoby, do których musimy dotrzeć.

MJ: Chciałem podsumować i odnieść się do wątku strony słabszej i silniejszej. Partnerstwo ze służbami ochrony przyrody jest jedyną szansą na udostępnianie czegokolwiek w Tatrach (i nie tylko) i przynosi pozytywne rezultaty. Z naszej strony bycie partnerem oznacza pomoc Parkowi w chronieniu tej przyrody. Czyli wspólne szukanie rozwiązań dla konkretnych obszarów, siedlisk gatunków itp. Nie ma realnie innego modelu niż próba nawiązania relacji partnerskich ze służbami ochrony przyrody. Możemy wrócić do pozycji petenta, ale w przeszłości nie dawało to dobrych efektów.

SZ: Jeśli cały czas działa się w kółko tymi samymi metodami, to trudno jest oczekiwać nowych rezultatów. Przyznaję też, że ta dyskusja mnie mocno zmotywowała. Bo jeśli mówicie Państwo, że nie rozumiecie dlaczego dwóch wspinaczy przeszkadza nam na Raptawicy, to przed nami jest mega zadanie do wykonania. Ja się staram też zrozumieć motywację wspinaczy. Może ja nie jestem jakimś bardzo odważnym człowiekiem, ale od czasu kiedy zostałem Dyrektorem zacząłem się wspinać.

Arkadiusz Brzoza: Chciałbym podsumować dwanaście ostatnich miesięcy i pracę dwóch komisji, Tatrzańskiej i Tatarnictwa Jaskiniowego. Odbyły się dwa spotkania z władzami parku. My też mamy swoje cele – udostępnienie kolejnych czterech jaskiń dla naszego ruchu. Park poprosił, żeby najpierw uaktualnić inwentaryzację jaskiń. Żeby móc jednak tę inwentaryzację przeprowadzić, czekamy na wyniki warsztatów z udostępniania jaskiń nieudostępnionych. Myślę, że to jest dobry moment, żebym zapytał Cię w imieniu koleżanek i kolegów – czy mamy już chociaż zarysowany termin tych warsztatów. To jest o tyle ważne, że w ostatnich latach z listy dostępnych jaskiń tak naprawdę jaskiń ubyło. Od kilku lat stoimy w miejscu. Było 41 jaskiń, na ten moment jest 25.

Mateusz Golicz: Stosujemy tę samą strategię od lat i ciągle jakaś nowa przeszkoda się pojawia. Tym razem wystąpił konflikt TPN z TOPR.

SZ:TOPR chciał coś wysadzić, żeby przygotować się do akcji ratowniczej. No na pewno działacie w trochę niebezpiecznych warunkach. Powiedzieli, że nie będą was tam ratować.

MG: tak, ale zostaliśmy potraktowani z góry tzn. nawet jaskinia łatwa i pozioma podpadła pod ten problem.

SZ: warsztaty odbędą się w czerwcu.

MG: my nie mamy potrzeby rozwijać tej sprawy tutaj, po prostu chcieliśmy zasygnalizować problem.

PX: chciałem powiedzieć, że nie mamy z Parkiem zależności dwubiegunowej: my wspinacze – oni dyrekcja parku. Jest Rada Parku, RDOŚ, są silne organizacje ekologiczne. Prowadząc rozmowy z Parkiem stąpamy czasami po grząskim gruncie. Czasem musimy uważać, żeby rozmawiając o nowym udostępnieniu, czegoś innego nie zepsuć. To nie jest zero-jedynkowe, to nie tak, że my składamy do Dyrekcji wnioski, a oni odpowiadają TAK/NIE.

ES: ja mam propozycję, żebyśmy zamiast tej relacji my-oni stali się partnerem. żeby TPN robił raz w roku warsztaty dla wszystkich klubów.

SK: zapraszam wszystkich na 10 minut przerwy.

13:10

13:23

SK: Najpierw poproszę Dyrektora o przedstawienie tła, a następnie przejdziemy do otwartej dyskusji. W obecnej sytuacji monitorowanie – do tej pory odbywało się to poprzez taterniczkę książkę wyjść, od 2012 roku dla grotolazów działa system elektroniczny; poproszę Arka Brzozę o krótki komentarz odnośnie tego systemu. Wiemy dobrze, że Park przygotował wersję takiego systemu dla wspinaczy. Wszyscy mamy świadomość, że ta sprawa budzi kontrowersje. Drugą istotną kwestią jest, że przed dwoma laty WZD podjęło uchwałę wyrażającą sprzeciw. Cztery kluby: Warszawa, Trójmiasto, Bielsko i Kraków wyraziły swoje stanowiska. Przypomnę, że również Park przedstawił swoje stanowisko; był panel w KFG; były też publikacje prasowe w mediach, np. w Taterniku (stanowisko Zarządu, opinia kolegów ze środowiska jaskiniowego). Były też w tej sprawie publikacje konkretnych osób, na przykład Bogusława Kowalskiego albo Szymona Ziobrowskiego.

AB: Środowisko jaskiniowe korzysta z systemu elektronicznego od sześciu lat. Ja czuję, że my będziemy po drugiej stronie tej dyskusji. Na początku też mieliśmy swoje obawy, ale obecnie nie wyobrażamy sobie funkcjonowania inaczej. Dla mnie, jako instruktora, ten system jest olbrzymim ułatwieniem. Mogę z poziomu domu korzystać z informacji, kto jest w danym rejonie. Na wiele różnych sposobów, mogę na przykład dopytać o sytuację w jaskini. W żaden sposób nie odczuwaliśmy zagrożenia. Przez te sześć lat nigdy nie odczuwaliśmy, że zaraz będziemy wchodzić w kolejną fazę.

Piotr Zygmunt (Speleoklub Częstochowa): Na pewno było to ułatwienie względem tego, co było wcześniej: że musieliśmy pobrać zezwolenie z parku.

Włodzimierz Porębski: Ale u nas były limity, mieliśmy ograniczenia. Książka wyjść nam po prostu ułatwia życie

Mateusz Golicz: Ale my jak najbardziej tych limitów chcemy.

Włodzimierz Porębski: Zgadza się.

Artur Paszczak: To jest wasze prawo, żebyście mieli system jaki chcecie. W momencie kiedy mówicie, że jesteście po drugiej stronie, to wydaje mi się to błędem logicznym. Wy nie jesteście stroną.

AB: Dobrze, ale jeszcze chciałem podkreślić, że część z nas również się wspina. Sam jestem również instruktorem wspinaczki skalnej i w jakiś sposób się to siłą rzeczy przenika.

SZ: Ponieważ w całej sprawie istotna jest ochrona danych, pozwoliłem sobie zaprosić prawnika zajmującego się tym tematem w Parku. Ogólnie rzecz biorąc, jak myślę o całej sprawie, to – przepraszam, pozwolę sobie na wulgaryzm – zastanawiam się, „o co tu, k...., chodzi”.

Przygotowaliśmy system bez konsultacji ze środowiskiem – choć konsultowaliśmy się z konkretnymi osobami, ale to nie w tym rzecz. mnie się to wydaje jakimś pobocznym tematem.

AP: Ale z którymi osobami?

SZ: To nie jest istotne. Są dwa istotne tematy: limity i opłaty. Jeszcze muszę dodać, że bardzo dużo złej atmosfery zrobiła firma Krameko, która przygotowywała nam plan ochrony i z którą się rozstaliśmy, ostatecznie przygotowując treść tego planu ochrony we własnym zakresie. Cały ten proces w mojej ocenie był prowadzony nieprawidłowo .

Teraz odniosę się do tych dwóch kwestii. Jeśli chodzi o limity, to jest to koncepcja, od której się na świecie odchodzi. Bo naprawdę jest trudno powiedzieć, ile to jest za dużo. Ja się tym nie zajmuję naukowo, ale jeżdżę służbowo na różne konferencje na których pojawiają się takie opinie. Ściągnęliśmy ostatnio specjalistów ze Stanów, którzy również powiedzieli nam, że limitowanie to jest ostateczność. Bardzo powoli będziemy dryfować w kierunku lepszej naszym zdaniem koncepcji ochrony: jaka maksymalna zmiana jest akceptowalna; choć na razie siłą rzeczy będziemy poruszali się w tych ramach prawnych, w których jesteśmy osadzeni. Ja uważam, że limity to jest totalna fikcja. Mamy je wpisane, bo musimy mieć je wpisane, ale one generalnie nie działają. Oczywiście są wyjątki.

Druga sprawa, to jest sprawa opłat. Pozwolę sobie na małą prowokację: a co by było, gdybyśmy przygotowali od jutra opłatę od wpisu w papierowej książce?

AP: Jak?

SZ: Arturze, ja mówię – Ty słuchasz. To jest sprawa tego szacunku, o którym mówiłem. Ja chcę przekazać pewną myśl i chcę zachować ciąg logiczny swojej wypowiedzi.

W sprawie opłat, tak, był ten temat poruszany, w tych różnych opracowaniach. Ale my się z niego wycofaliśmy rakiem. Zresztą, moglibyśmy to przyłożyć do statystyk wejść. My naprawdę..

[szum na Sali]

Sprawa ewentualnego wprowadzenia opłat jest niezależna od systemu. Możemy od jutra powiedzieć, że każdy kto się chce wspinać musi za to zapłacić. Prowokując trochę, chciałem zasygnalizować, że ten system jest niezależny od tego, czy my te opłaty wprowadzimy.

I my nie chcemy wprowadzać opłat od osób wspinających się i ten system narzędziem do tego nie jest ani nigdy nie miał być.

Mamy natomiast od dziś nowe realia i musimy wprowadzić wersję książki papierowej uwzględniającą nowe przepisy. I mamy taką wersję przygotowaną. Tylko zastanawiam się, czy ma sens mnożenia tych bytów. Tym bardziej, że książki potem są przepisywane przez wolontariuszy, którzy mogliby zamiast tego coś posprzątać. A tymczasem system mógłby być platformą kontaktu pomiędzy Parkiem a wspinaczami. Bo ten kontakt nie jest najlepszy.

Dla nas, oprócz trudności technicznych, ten system ma same zalety.

AP: Czuję, że spada na mnie obowiązek wylania kubła zimnej wody na ten optymistyczny obraz, który narysowałeś. Mam nadzieję, że wysłuchasz mnie tak uważnie, jak ja Ciebie. Sporo mówimy o dialogu, o tym, że jesteśmy partnerami. Ta sprawa jednak obrazuje świetnie brak dialogu i jest klinicznym przykładem tego, że nie jesteśmy partnerami. Jak pamiętasz, spotkaliśmy się w 2015 roku, kiedy wiedzieliśmy już, że pracujecie nad tym systemem; Ty powiedziałeś wtedy, że ten system nie jest poważnie rozważany. Po czym wchodzi Bogusia i okazuje się, że jednak nie.

Bardzo ładnie wtedy mówiłeś, że ESR, jeśli ma powstać, będzie owocem wspólnego wysiłku. Wiele więc mogliśmy się po tym spodziewać – i co się okazało? Rok później podjęliśmy uchwałę na Walnym Zjeździe o sprzecznie – na którą Ty się powołujesz, jako wiążącą Ci ręce, co jest zabawne. Rozumiem, że w pewnym sensie jest to dla Ciebie wygodne, powoływanie się na tę uchwałę. Ale dialog nie jest zarysowany ramami prawnymi. Mój odbiór jest taki, że Wy już podjęliście decyzję, że ten system powstanie i wdrożyliście konkretne działania.

Później, kiedy system już był i okazało się, że ma wejść w życie, zostało to przeprowadzone w sposób obcesowy. Powstaje pytanie, co jest tak naprawdę celem tego systemu. Nie widzimy żadnej istotnej korzyści, a widzimy wiele niebezpieczeństw. Bo wiesz, jesteś czwartym Dyrektorem za mojej „kadencji”. My się

naprawdę czujemy bardzo zakłopotani, jeśli mówisz o zaufaniu. Zaufaniu kogo do kogo? Ja mogę mieć prywatnie do Ciebie zaufanie, ale jeśli mówimy tu o zaufaniu instytucjonalnym, to sprawy się komplikują. Bo Ty nie możesz nam zagwarantować, że będziesz Dyrektorem cały czas; a my z systemem zostaniemy. Nie możemy odwoływać się tu do zaufania instytucjonalnego.

Mówisz o tym, że musisz to robić, bo ustawa nakłada na Ciebie obowiązek monitoringu. Czyli obserwacji. Nie nakłada obowiązku rejestracji. My również, jeśli chodzi o Twoje żądanie – albo i ewentualnie podstawy prawne, żeby żądać od nas – to również jest to mocno wątpliwe.

Również jeśli chodzi o to nasze alarmowanie, że ten system powstaje; to nasze alarmowanie było dementowane, również przez Zarząd PZA. A potem okazało się, że system jednak powstaje. No i ostatnia sprawa, kwestia RODO. Widzisz, gdybyśmy mieli jakiś problem i usiedli, powołali grupę roboczą na przykład, która miałaby ten problem rozstrzygnąć, to sprawy mogłyby wyglądać zupełnie inaczej. Gdybyśmy wyszli od takiego punktu, co jest Waszą potrzebą – a co dla nas jest ważne, to może stworzylibyśmy zupełnie nową jakość w tej kwestii. Jak wiesz, blisko 1500 osób podpisało online apel – z podaniem imienia, nazwiska.

Wspinanie jest nieodłącznie związane z wolnością. A ten system odbieramy jako krępujący nam tę wolność. Możemy sobie mówić o zmianie czasów i tak dalej... Jeśli chodzi o RODO, to nie przedstawiaj nam prośbę, że zrobimy to tak i tak, bo RODO nam to nakazuje. Bo RODO daje spór swobodę.

SZ: Niewątpliwie, grzech pierworodny: od samego początku klimat wokół tej sprawy był taki, że my czuliśmy totalny opór wobec wdrożenia tego systemu. I nie do końca zdiagnozowaliśmy, co jest problemem i co jest potrzebą – i tu się zgadzam. Nie odnoszę się teraz do tego, kto się z kim spotkał i kiedy. Ale prace nad tym systemem, z tego co ja pamiętam, trwały w roku 2017. To jak Zarząd podchodzi do uchwał to jest wasza wewnętrzna sprawa.

Ja, Arturze nadal nie usłyszałem, jakie realne zagrożenia płyną z tego systemu. My zmieniamy formę – z papierowej na elektroniczną. Żeby była jasna sprawa: nam Wasze dane osobowe do funkcjonowania tego systemu są kompletnie niepotrzebne. My ich nie chcemy. Dane osobowe były wpisywane, ja to tak rozumiem, tylko i wyłącznie dlatego, że książka pełniła dwie funkcje: rejestracja i bezpieczeństwo. I chodziło tu o bezpieczeństwo.

Oczywiście, monitoring to jest obserwacja. Ale nie wyobrażajmy sobie, że nasi pracownicy będą chodzić pod te ściany i obserwować. Nasi pracownicy naprawdę mają lepsze rzeczy do roboty. Ten system, który jest, działa dobrze – Wy wpisujecie się w książkę, my to dygitalizujemy – i mamy informację na temat tego ile osób się wspina i jak ściany są obłożone.

Wróć do kwestii danych osobowych. Kto się tam logował to wie, że z systemu można korzystać bez podawania danych osobowych. Ja nadal nie usłyszałem, jakie są realne zagrożenia, bo rozumiem, że te dane osobowe jakoś budzą obawę.

Marcin Chmieliński: Według nas, ten system pogarsza, a nie poprawia bezpieczeństwo w Tatrach. Bo nie ma możliwości wezwania TOPRu identyfikując się jako „Ziutek+1”. W książce wyjść papierowych jest możliwość wpisania się jako „Ziutek+1” i podania numeru telefonu. I przy przekroczeniu godziny alarmowej, ratownik dzwoni i wiadomo, jest akcja i tak dalej. Więc pod tym względem, to system elektroniczny pogarsza sprawę.

W różnych publikacjach opisywana jest kwestia dynamicznego zarządzania dostępem do terenów chronionych. I może się zdarzyć sytuacja, że gestor tego systemu zyska dostęp do natychmiastowego sterowania ruchem wspinaczkowym. Więc rozbudowa tego systemu może spowodować totalną zmianę jakościową w dostępie do rejonów wspinaczkowych.

SK: Dobrze, ale czy mógłbyś tak w dwóch zdaniach te dwie kwestie podsumować. Skonkretyzować te obawy.

MC: Chodzi konkretnie o bezpieczeństwo i dynamiczne zarządzanie ruchem.

SK: Ale możesz przecież wpisać się nieanonimowo.

SZ: Ja mam tylko pytanie, co do tego dynamicznego dostępu, prowokacyjnie znów powiem. Możemy tu o różnych rzeczach fantazjować. Nasza wyobraźnia pomaga nam wszystko stworzyć w głowie. Możemy zamknąć w ogóle Tatry dla wspinania. Czy Twoim zdaniem dane osobowe powinny być w książce, czy nie?

MC: Powinna być dowolność ich podawania. Musimy mieć świadomość, że Park stworzył system, który może być dowolnie rozbudowywany, na przykład o śledzenie GPSów wspinaczy przez aplikację.

SZ: Chciałbym, żeby się do tego pan Filip odniósł, ale jeszcze chciałem przypomnieć, w jakich czasach my żyjemy. Przecież jeśli ktoś używa map Google, to wie, że dane o ruchu nie biorą się znikąd, tylko z tego, że każdy telefon je wysyła.

Filip Ciągło (prawnik TPN): Pozwolę sobie wyjaśnić, jak to wygląda od strony prawnej. Wszelkie informacje, które pozwalają zidentyfikować konkretnego człowieka. Na przykład sam numer telefonu jest już daną osobową. Obecnie za dane osobowe uważamy wszelkie informacje dotyczące osoby fizycznej, czy jeździ do pracy autobusem czy lubi łososia i tak dalej. Zatem dane osobowe to również wszelkie dane, które obecnie znajdują się w wersji książki papierowej, którą TPN zanonimizuje. Z tego co ja rozumiem, celem realizowanym przez TPN jest monitoring, a nie zbieranie danych. Przekazywanie informacji do TOPR to nie jest cel, to jest takie może wyjście krok dalej. Wracając, książka wyjść taternickich to jest zbiór danych osobowych i nie ma tu żadnych dyskusji, że podlega ona pod RODO. Zresztą, podlegała pod przepisy dotychczas obowiązujące. I teraz pytanie, kto jest administratorem tych danych osobowych. I nie ma jasnego przepisu w tej sprawie, bo TPN może zbierać tylko dane w zakresie ilości osób lub ewentualnie służących do identyfikacji danej osoby w kontekście kontroli, czy dana osoba uiściła opłatę za wstęp do parku. Ale nie trzeba mieć do tego imienia i nazwiska czy numeru telefonu. Więc to jest tylko dobra wola TPN, że pozwala podać swoje dane by udostępnić je TOPR.

AP: Ale my to już wszystko wiemy. Jeśli zaczniemy teraz dyskutować o kwestiach prawnych, to utkniemy w miejscu. Chodzi w tym wszystkim o to, czemu zastępować system, który dobrze działa. Dlaczego nie może być po prostu zanonimizowanej papierowej książki?

Bartek Klimas (KW Kraków): Kilka kwestii, jedna rzecz a propos woli wpisywania się do książek. O ile pamiętam, to był element umowy przy okazji zniesienia karty taternika - . Co do geolokalizacji urządzeń, jeżeli użytkownicy nie mają specjalnej aplikacji a TPN nie jest instytucją uprawnioną, to taka geolokalizacja realizowana przez operatorów telefonii komórkowej nie jest możliwa.

MC: Park będzie wiedział kim jestem, z imienia i nazwiska. Moja aplikacja – bo to jest de facto moja prośbą do parku o zgodę na wspinanie – może zostać odrzucona, mogę po prostu dostać odmowę z uwagi na przekroczenie limitów.

Czy macie świadomość, jaka jest obecnie wartość limitów dla wspinaczy na terenie TPN. 340. Tak?

SZ: Tak, a może być 540.

BK: Ta liczba została dobrana bardzo wysoko, żeby przede wszystkim spełnić wymogi ustawy o ochronie przyrody. To jest spójne z tym, co Dyrektor powiedział na spotkaniu u nas w KW Kraków. Ja bym się zgodził z tym, że nie trzeba wprowadzać narzędzia, żeby wprowadzać limity.

Zasadnicza różnica polega na przejściu z systemu pasywnego na aktywny.

Przerwa, na obiad.

Robert Nejman (KW Warszawa): Odnoszę się do komentarza kolegi. Historycznie rzecz patrząc, książki wyjść powstały z powodów bezpieczeństwa.

Krzysztof Modliszewski (KW Katowice): Nie jestem ani zwolennikiem, ani przeciwnikiem. Czytam, słucham, dowiaduję się, niekoniecznie mi się podobają ruchy niektórych klubów i niektórych osób, które w taki czy inny sposób chcą załatwiać sprawy w naszym – wydawałoby się – cywilizowanym środowisku. Wydaje mi się, że w tej chwili ten system jest daleki od tego, czego my oczekujemy. To jest, w pewnym sensie odbieranie wolności. Jeśli ktoś nie ma telefonu, nie ma zasięgu, albo pozostał na etapie Nokii 3210, to nie będzie chciał w tę

stronę iść. Jesteśmy oczywiście w czasach zakupów internetowych i nie unikniemy cyfryzacji.. A chcąc uciec od tego wszystkiego w Tatry – ja znowu się muszę gdzieś logować, zgodzić. A ja nie chcę. I w tym kontekście zadam pytanie– czy jest możliwość by wprowadzić „nowe” pozostawiając jednocześnie „stare” rozwiązanie? . Przy okazji, Artur, ja mam prośbę do Ciebie, żebyś nie reprezentował wszystkich taterników. Bo czasami mówisz „słyszeliśmy”, „wiemy”, a może my nie wszyscy. Posiadamy taką wiedzę jak Ty i chcielibyśmy się dowiedzieć tego, co mają do powiedzenia pozostali uczestnicy dyskusji.

SZ: Ja mam trochę nadzieję, że jak stąd wyjdę, to będę miał jakiś pomysł na to co, robić dalej. Bo ta dyskusja to nadal to, co słyszę od roku i trochę nie posunęliśmy się do przodu. Mamy tu też jakiś szum informacyjny, bo z jednej strony chcecie nie zostawiać danych, a z drugiej, chcecie wpisać do książki.

Przerwa 14:21.

15:15

Obrady wznowiono o 15:25.

Tomasz Fiedorowicz przypomniał o zasadach porządkujących dyskusję i zaapelował o sprawne komponowanie wypowiedzi.

SK: Przypomnę, jaki jest cel tego panelu. Chodzi o podjęcie wniosków, które będą obligowały organy związku do działania w tej sprawie w konkretnym kierunku. Wniosek sprzed dwóch lat, przynajmniej w opinii części sali, krępuje ręce w kwestii wypracowywania alternatywnych rozwiązań.

SZ: Chciałem powiedzieć, też o pewnych kwestiach, które powstają w związku z RODO. Chciałbym odnieść się do obaw. Wynotowałem sobie tak: dynamiczny dostęp do terenów chronionych. Jest sprawa kontroli, tego robić nie możemy. Jest kwestia bezpieczeństwa – w tym sensie, że dane osobowe są potrzebne, żeby te bezpieczeństwo zapewnić. Zmieniamy formułę książki – wypada z niej numer telefonu i imię i nazwisko. Od poniedziałku wpisuje się do książki tylko inicjały i parametry drogi, którą zamierzamy się wspinać. Nam nawet te inicjały nie są potrzebne. Z tego co tu padło, ja rozumiem że będzie pewien kłopot związany z bezpieczeństwem, chyba że zostanie wyłożona książka społeczna. Mam tylko wątpliwość, czy jest sens dublowania książek. Ja nie chcę brać odpowiedzialności za stan niezgodny z prawem. Była taka sugestia, żeby dane osobowe podawać dobrowolnie, ale ja sobie potrafię wyobrazić sytuację, że ktoś poda, sfotografuje to i będzie potem sobie robił jakieś żarty. I ja będę z tego powodu chodził po sądach i prokuraturze. Więc książka od poniedziałku zmienia się, takie są fakty. Jeśli chodzi o książkę elektroniczną, to nadal jest możliwość wpisania się z podaniem danych osobowych na zasadzie dobrowolności.

Te obawy, które tu się pojawiły, ten dynamiczny dostęp i tak dalej – one są trochę enigmatyczne, ja ich nie rozumiem. Może trzeba było by porozmawiać o tym w ściślejszym gronie, ale uchwała chyba to utrudnia. Nie wiem. W każdym razie, trzeba by porozmawiać. Ale może też w głowie części z was jest taka generalna obawa przed zmianą. Nie chcemy nikogo inwigilować, nie będzie ten system służył do pobierania opłat, nie chcemy limitować. Jak trzeba, możemy ten limit zwiększyć.

Filip Ciągło: Jeśli chodzi o wykorzystanie danych osobowych do tego dynamicznego zarządzania, to byłoby to nielegalne. Byłoby to profilowanie ludzi, musiałyby mieć podstawę ustawową, bo inaczej jest to bezprawne.

SZ: I jeszcze raz, nam numer telefonu, imię i nazwisko są do niczego niepotrzebne. To jest moduł tak naprawdę dla TOPRu. Mamy też taki model, w tej współpracy z różnymi podmiotami, żeby się odciążać instytucjonalnie. Być może tym systemem bez problemu może administrować Polski Związek Alpinizmu i brać odpowiedzialność za te dane. My potrzebujemy tylko wiedzieć, która droga, ile razy była odwiedzana. Pamiętajmy, że jeśli ktoś będzie miał takie widzimisię – ja takiego nie mam, ale ktoś może mieć. Możemy snuć różne wizje, ale jesteśmy tu, dzisiaj. Przewidujemy przyszłość, ale w jakichś ramach sensorych.

MC: Ale trzy lata temu nie miało być ESRu.

Ewelina Purzycka (KW Trójmiasto): Mam pytanie o awaryjność tego systemu. Jeśli byłaby jakaś awaria, ten tablet by nie działał - to jak mamy zadbać o nasze bezpieczeństwo, jak zostawić dane dla TOPR.

SZ: To jest bardzo dobre pytanie, ale nie do końca na to forum. Trzeba się spotkać i porozmawiać. Na pewno te różne technalia to jest wyzwanie. Ten system musi działać, to nie ulega wątpliwości.

EP: Jeszcze mam jedno pytanie. Do tej pory mogliśmy zajrzeć w książkę, żeby dowiedzieć kto i kiedy wchodzi w drogę, żeby ustalić kiedy mamy szansę się tam wbić. Jak to będzie teraz wyglądało?

SK: Obecnie jest możliwość uzyskania informacji o tym, ile zespołów danego dnia jest na danej drodze. W tej kwestii bezpieczeństwa trochę brakuje nam tu na tym panelu TOPRu.

PX: Odniosę się krótko do tematu awaryjności. A co się stanie, jeśli ktoś wyrwie kartki z papierowej książki. Albo zabierze książkę i wyniesie ją pod pachą. Chciałem się też odnieść do kwestii odbierania nam wolności: prawdziwą wolnością jest nie wpisywanie się nigdzie i na Słowacji to funkcjonuje. Informujemy tam inną drogą służby, że nastąpił wypadek. I jakoś to funkcjonuje. W naszych realiach musimy podać nasze podstawowe dane osobowe, jeśli chcemy otrzymać taką usługę świadczoną przez TOPR., związaną z naszym bezpieczeństwem.

Włodzimierz Porębski: Największym błędem tego systemu jest to, że próbujemy powiązać monitoring z bezpieczeństwem. To się nie wiąże. Bo z jednej strony, monitoring a z drugiej bezpieczeństwo - dlaczego ten system ma służyć bezpieczeństwu, skoro ma służyć monitoringowi? Rozdzielmy to i $\frac{3}{4}$ problemów się rozwiąże. A co do wolności, to ostatnio przeczytałem na forum, że kucie jest największą wolnością w skale.

AB: My jako środowisko zamieniliśmy książkę papierową na elektroniczną. I jak myślicie, jaki to miało wpływ na bezpieczeństwo. Pamiętajmy, że jesteśmy pod ziemią. Nie mamy możliwości wyciągnięcia telefonu i zadzwonienia do TOPRu. Otóż nie ma to żadnego wpływu. Ten argument, że będziemy się poruszać w jakiejś teraz bardziej niebezpiecznej strefie nie jest zasadny.

Krzysztof Juszyński (SŁ): Nie jestem niczym adwokatem. Po prostu wszedłem sobie na ten system. Co rejestrujemy: liczba osób w zespole, godzina wyjścia, miejsce, planowany powrót. To jest opcja bez rejestracji danych. Wszystko, dziękuję.

SK: Według mojej oceny, na tym etapie panel możemy zamknąć i przejść do kolejnych punktów porządku obrad, w trakcie których pewnie będziemy też dyskutować jakieś wnioski i postulaty, jak Zarząd ma się dalej zachować.

PX: Chciałbym jeszcze dodać kilka zdań. Spotkaliśmy się z głosami, że to jest jakiś pierwszy krok do nie wiadomo czego; zniszczenia naszej tradycji, ograniczenia naszej wolności. Jeśli damy palec, to ta maszyna pochłonie naszą całą rękę.

Byłem na Radzie Parku dotyczącej udostępnienia Ściany nad Dziurą. I dokładnie tak samo dyskutowały profesorskie głowy: to absolutnie niemożliwe, jeśli damy im palec, to oni już nie uszanują żadnej świętości. Polaryzacja jest po obydwóch stronach.

Bartek Klimas (KW Kraków): Próbowaliśmy szerzej podyskutować. Była ankieta, ponad 100 członków się wypowiedziało. Zrobiliśmy spotkanie z Miłoszem, z Sebastianem, z Bogusią Filar. Ja jestem niechętny tej formie elektronicznej, ale z bliska nie taki ten diabeł straszny.. Generalnie nasza konkluzja jest taka, że na terenach dotychczasowych powinny zostać książki papierowe i to ludzie powinni sami decydować, z którego systemu im jest korzystać wygodnie. Nie zgodzę się tu z Arturem, że nie ma żadnych korzyści z rejestracji, bo można się wypisać z książki nie wchodząc do schroniska. W przypadku terenów nowo udostępnionych, to ten system jest tam dużo bardziej zasadny. Natomiast nie powinniśmy tak radykalnie zrywać z tradycją, niech ludzie „zagłosują nogami”. Dla mnie obawy o odpłatności czy limity nie istnieją. Limity są ogólne, nie w slotach. Ludzie w klubie na początku byli bardzo negatywnie nastawieni do tego systemu, ale po spotkaniach okazało się, że wcale nie jest tak źle. Proponuję, żebyśmy powołali jakąś grupę roboczą – bo są uwagi – i dopracowali to.

Monika Strojny (Komisja Narciarstwa Wysokogórskiego): My mamy obowiązek wpisywania się do systemu elektronicznego i jest to dla nas błogosławieństwo. Bo jestem w stanie wybrać drogę w terenie, w zależności od warunków śniegowych, i wpisać się do książki będąc już na miejscu pod linią zjazdu.

Paweł Marchlewicz (KW Poznań): Ta dyskusja jest trudna, jest dużo niepotrzebnych emocji. Naprawdę, te zagrożenia, które koledzy widzą to moim zdaniem jest duże uproszczenie, bo jednak teraz mamy częściej w rękę telefon komórkowy niż długopis. Anonimowość, czyli w pewnym sensie, wolność jest większa w systemie elektronicznym. Teraz mogę ukryć z kim gdzieś idę. I co do tego, że „na początku ludzie źle byli nastawieni do ES Ru”, to ja bym bardziej powiedział, że „na początku oni zostali źle nastawieni”. Trochę szkoda, że Pan Dyrektor nie był tu rok temu, bo może już wcześniej byłoby to jasne. Co do bezpieczeństwa, to chyba się aż tak nie przekłada. Na powierzchni mamy aplikację Ratunek, która działa bardzo dobrze. Chyba nikt wypisując się nie liczy na to, że zapewnia sobie bezpieczeństwo. Są inne metody.

Robert Nejman (KW Warszawa): Może warto uczyć się na błędach. Zetknąłem się z jednym miejscem, gdzie coś takiego obowiązuje może nie jeśli chodzi o wspinanie. Chodzi o Teide na Teneryfie. Efekt tam jest taki, że sloty trzeba zarezerwować z wyprzedzeniem, a do większości wyjść i tak nie dochodzi, bo one nie są zarezerwowane merytorycznie, a raczej przez „koników”.

SK: Przerwę Ci, bo Twój przykład nie ma związku.

SZ: Dużo mówiliśmy o zaufaniu i moja obecność tutaj i na KFG są jakimiś krokami w kierunku tego zaufania. Zależy mi na tym, żebyśmy się traktowali jak partnerzy którzy mają do rozwiązania jakiś problem. Dla mnie niewątpliwym atutem tego systemu jest to, że można komunikować pewne rzeczy środowisku. Jeśli ktoś będzie zarejestrowany w systemie, to będzie łatwo. Że na przykład w Krakowie kiedyś o godzinie jakiejś zorganizujemy szkolenie dla jakichś osób, żeby lepiej się zrozumieć. My chętnie posłuchamy tego, co Wy macie do powiedzenia. Kolejna sprawa to dualizm książek. Tak, ja zadeklarowałem, że książki będą funkcjonowały w obydwu wersjach. Póki co. Mówiliśmy tu o awaryjności systemu. Ja liczę na to, że docelowo książka papierowa będzie schowana w szufladzie i będzie używana, kiedy elektronika zawiedzie. O jednej rzeczy zasadniczej chciałem powiedzieć na sam koniec. Ja naprawdę uważam, że to jest szansa dla was, a nie zagrożenie. Nie jest możliwe udostępnienie nowych obszarów, gdy Park nie ma nad tym żadnej kontroli. Tu daję duży cudzysłów przy słowie kontrola – mam na myśli monitorowanie sytuacji. Jeśli ten system zadziała, to naprawdę są dużo większe możliwości odnośnie tego, co się będzie działo w Tatrach Zachodnich. Ja nie chcę się deklarować, ale chcę żebyście pomyśleli też o tej technologii jako o szansie. Ja zachęcam do zapoznania się z systemem i generalnie wierzę, że to będzie dobre. Nie czarujmy się, ale za nami czujemy oddech młodzieży, która bez smartfona nie funkcjonuje; mnie zresztą też się średnio bez tego smartfona funkcjonuje. Może można to jeszcze bardziej uprościć, żeby to funkcjonowało sprawniej. Jest dużo rozwiązań, technologia idzie do przodu. Jesteśmy otwarci, żeby system usprawniać – wiele zresztą zostało dziś zmienione po uwagach KW Kraków. Tam moim zdaniem nie ma już zbyt wielu kwestii do zmiany, ale oczywiście - tak uważam – twórzmy i uczynmy go lepszym.

Po podziękowaniach Prezesa PZA za udział Szymona Ziobrowskiego w dyskusji i opuszczeniu sali obrad przez Dyrektora TPN, nastąpiła kontynuacja obrad zgodnie z przyjętym Porządkiem Obrad XXI WZD

Na prośbę Przewodniczącego Rafał Kardaś odczytał [sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego PZA](#).

Następnie Tomasz Fiedorowicz odczytał sprawozdanie niezależnego biegłego rewidenta i poprosił o pytania do Zarządu.

Paweł Przybysz (KW Warszawa) zapytał o Fundusz Berbeki, dlaczego stan na dzień 31.12.2017 i stan na dzień 31.12.2018 są identyczne.

Marek Wierzbowski wyjaśnił, że najprawdopodobniej doszło do pomyłki. Rozliczenie kapitału Związku na fundusze celowe nie podlega ocenie przez biegłego rewidenta.

Paweł Przybysz: W zasadzie to chciałbym wiedzieć merytorycznie, ile osób skorzystało z tego funduszu i jaki jest stan.

Marek Wierzbowski: Jeśli chodzi o stan funduszu, to w 2017 zostało przekazane w sumie 8.500 zł na pomoc wdowom oraz R. Pilchowi.

Marcin Chmieliński: Czy sprawa błędnych wpłat do UIAA została wyjaśniona przez Zarząd.

Marek Wierzbowski: To jest dosyć skomplikowane, bo zadałem kolegom z UIAA pytanie czy ich zdaniem mamy płacić od wszystkich, czy od części. Ponieważ nie dostałem odpowiedzi, zadeklarowałem wszystkich.

Piotr Xięski: Wyjaśnię, o jakich „wszystkich” chodzi. Według naszej analizy, płaciliśmy za zbyt małą ilość osób składkę. Przy czym ta sprawa, koledzy, była już wam wyjaśniona. Ta kwota dotyczyła w skali roku około trzech tysięcy złotych, jeśli by płacić za grotolazów. Przedstawiliśmy sprawę i zadeklarowaliśmy gotowość do naprawienia problemu. Skąd wątpliwość? Jeżeli w całej PZA zrzeszone jest łącznie 6500, to część z nich jednak funkcjonuje w UIS, ISCF, ISMF i czy za te osoby powinniśmy opłacać składkę, skoro do innych federacji już za nich składki płacimy.

Marek Wierzbowski: W tym roku zapłaciliśmy za wszystkich, żeby uniknąć jakichś spekulacji.

Włodzimierz Porębski: Stanowimy stowarzyszenie zrzeszone w różnych federacjach. Niegospodarność z strony Zarządu byłoby płacenie składki choćby za grotolazów dwa razy, do różnych federacji.

Artur Paszcak: To nie w tym problem, bo nasza deklarowana liczba członków wynosiła przez lata 3300. I chodzi o to, skąd się wzięła ta sytuacja. Skąd ta liczba i dlaczego nie była aktualizowana.

Piotr Xięski: To akurat wynikało z błędu ludzkiego. Pani Małgosia Regulska, która odpowiadała za te sprawy, deklarowała taką liczbę co rok i nikt nie zwrócił na to uwagi.

Rafał Kardaś zwrócił uwagę, że na te problemy ma wpływ wieloletni brak skarbnika.

TF: wrócimy jeszcze do problemu Funduszu Berbeki, kiedy dane będą gotowe – tymczasem przejdźmy do dyskusji przewidzianej w punkcie 11.

AP: odbyliśmy specjalne spotkanie w naszym klubie; sprawa którą chcę przedstawić to działalność Zarządu obecnej kadencji w kontekście ESR. Wielokrotnie zwracaliśmy się z prośbami, żeby te sprawy zostały załatwione inaczej. I sytuacja zamiast się polepszyć, to mamy wrażenie, że tak naprawdę ulegała pogorszeniu. Na walnym zjeździe w 2016 roku mieliśmy dyskusję na temat ESRu i naszych obaw, że jest on przygotowywany i będzie wdrażany. Wówczas jeden z delegatów powiedział, że jest to fantastyka naukowa – a tymczasem ten ESR mamy. A chodzi o to, jak ta sprawa była załatwiana i prowadzona. Dla wielu z was chyba było to sporym zaskoczeniem, że najpierw nie ma tematu, nie ma sprawy, a potem nagle wszystko jest już gotowe i zaraz będzie wdrażane.

W 2016 roku uzyskaliście zapewnienie, i to Ty Miłosz nam powiedziałeś, że w żadnym dokumencie Parku system ESR nie jest przewidywany. Wiemy również, że pół roku wcześniej złożyliście do Parku autorską koncepcję zarządzania ruchem wspinaczkowym. Dlaczego więc zostaliśmy wprowadzeni w błąd, stwierdzeniami, że taka sytuacja nie ma miejsca?

Dlaczego jakiś system, który jest autorską koncepcją Miłosza jest przedstawiany jako oficjalna koncepcja PZA. Czy myśmy ją dyskutowali, czy ktoś ją widział? A tymczasem ona zakłada naprawdę dosyć daleko idące ingerencje. Jeśli mówimy o tym, do czego ten system może prowadzić i co ten czy inny dyrektor z tym systemem może zrobić, to może warto żebyśmy się zapoznali z niektórymi, kuriozalnymi zapisami w tej koncepcji – np. podsuwającymi pomysły zamykania rejonów. Wydaje się, że powinniśmy działać w innym kierunku – wykazywania, że nasz wpływ na przyrodę jest niewielki, więc pomijalny. Szczególnie w sezonie zimowym.

Do czego zmierzam – i chciałbym to ubrać w formę wniosku. Jest to owoc burzliwej narady w naszym klubie. Strzeżymy sobie język na ten temat od lat i jest to i dla was, i dla nas frustrujące. Wracam do niejednoznacznej roli, w jakiej występuje Miłosz w naszym związku. Z jednej strony, badacz, który ma w założeniu obiektywizm naukowy. Z drugiej strony, występuje jako reprezentant naszego Związku. My wielokrotnie prosiliśmy go o ustąpienie, ta sytuacja jest niekomfortowa przecież również i dla Zarządu Związku, bo przecież co zarząd ma zrobić jeśli nie zgadza się z dorobkiem naukowym Miłosza. Na podstawie badań Miłosza Park uzyskał grant, dzięki któremu przyszedł pan ze szlifierką kątową i może nie wszystkie, ale większość tych spitów wyciął.

Krótko mówiąc, chcieliśmy zgłosić wotum nieufności dla kolegi Miłosza i połączyć je z głosowaniem nad sprawozdaniem. Jednocześnie wnioskując, żeby było to głosowanie tajne.

Miłosz Jodłowski: Wątek poruszonych przez Artura jest wiele, w części kwestii mijasz się z prawdą. Chciałbym odnieść się kolejno do zarzutów Artura. Zdanie dotyczące tego, że w żadnym dokumencie parku nie ma zapisów dot. ESR było prawdziwe. Plan ochrony, który wyszedł z TPN do ministerstwa w roku 2016 nie zmieniał nic w zakresie udostępniania, nie zawierał żadnych szczegółowych zapisów. Szczegółowo tłumaczyłem to na panelu dyskusyjnym dotyczącym planu ochrony TPN i spraw dostępowych w Tatrach, na którym nikt z waszego klubu się nie pojawił. Nie zgadzam się zatem z tymi zarzutami.

Propozycja, którą złożyliśmy do Parku zakłada zmianę koncepcji udostępniania – z obecnej sztywnej, na elastyczną – przy założeniu, że to pozwoli nam wnioskować o kolejne rejony. Rozważenie tego, co się stanie za pięć lat jest standardową praktyką i nikt się nie zgodzi na to, żeby wprowadzać jakieś zmiany bez ewaluacji czy to przyrodzie szkodzi i zamknięcia, jeśli tak jest. Zamiast wolno/nie wolno wprowadzamy pewne ograniczenia czy to przestrzenne, czy to ilościowe. Jak rozumiem, koledzy z KW Warszawa chcą zanegować całą strategię dostępową związku. Jeśli ktoś przeczyta ten mój artykuł, który tak krytykujecie, to okaże się, że proponuje w nim jakościową zmianę i to raczej na plus dla wspinaczy.

Zacytuję fragment z wywiadu dla serwisu wspinanie.pl: „Na tę propozycję należy patrzeć całościowo, jako element systemu ...”. I to w zasadzie też powiedział na koniec panelu Szymon – że te nowe koncepcje pozwalają nam rozmawiać o nowych rejonach. Co do konfliktu interesów, to moja działalność w PZA jest raczej w konflikcie z moją pracą na uczelni – chodzi o czas, który poświęcam na sprawy dostępowe. Od początku deklarowałem też, że angażuję się w działania dostępowe w PZA i Naszych Skalach, przedstawiając szczegółowo moją strategię takich działań – partnerskie relacje ze służbami ochrony przyrody i uwzględnianie przyrodniczych i prawnych uwarunkowań w udostępnianiu. Takie podejście nie kłóci się ani z interesem środowiska wspinaczkowego, ani z rzetelnością naukową.

Marcin Chmieliński: Tak naprawdę to już raz zrecenzowaliśmy prace Zarządu w sprawie ESR, naszą uchwałą dotyczącą wprowadzenia ESR. Zarząd PZA wybrał zignorowanie tej uchwały, czyli kontynuował swoją strategię negocjacyjną.

Darek Finster (KW Kraków): W 2016 złożyliśmy na walnym wniosek o podjęcie działań w sprawie udostępnienia ekstremalnych linii zjazdów – i to się stało.

Bartek Klimas (KW Kraków): Ten wniosek pojawia się cały czas, „Miłosz musi odejść”. Generalnie warto rozmawiać i my też mieliśmy w klubie cały szereg wątpliwości. Zrobiliśmy spotkanie twarzą w twarz żeby sprawy sobie wyjaśnić. Tu są wyciągane przez KW Warszawa ważne argumenty, ale okazuje się, że te argumenty przestają być tak ważne, jak się zna to całe tło. Uważam, że to byłaby duża strata dla związku, gdyby Miłosz przestał pracować dla PZA, bo z perspektywy przynajmniej Małopolski jego argumenty, choćby w rozmowach z Zarządem Zieleni Miejskiej w Krakowie, są cenne.

Sebastian Kulczycki (KW Kraków): Chciałbym zobiektywizować tę dyskusję, bo mamy do czynienia z atakiem ad personam na Miłosza. Ile osób mamy w związku jeszcze, które są gotowe się zaangażować w tym temacie i które merytorycznie są partnerami dla organizacji ochrony przyrody? Nie możemy tam wysłać bardzo dobrego wspinacza albo bardzo dobrego grotolaza, który patrzy na kwestie ochrony przyrody w jednostronny sposób. Ja sam na pewne tematy po dwóch latach pracy w temacie ochrony przyrody na pewne sprawy patrzę inaczej. Musimy mieć świadomość, że jeśli odwołamy Miłosza – albo jeśli sam zrezygnuje – to stracimy bardzo ważnego reprezentanta. Jak się chce coś zburzyć, to trzeba też mieć jakiś pomysł, jak potem odbudować.

Tomasz Fiedorowicz przypomniał, że dyskusja dotyczy sprawozdania zarządu i zaproponował zmierzanie do dyskusji i głosowania w sprawie zatwierdzenia sprawozdania zarządu jako całości. Co do wotum nieufności, to zaproponował głosowanie go w ramach komisji wnioskowej.

Włodzimierz Porębski: Jestem zaskoczony, że koledzy z KW Warszawa czynią zarzut Zarządowi z przestrzegania statutu – tj. w punkcie dotyczącym ochrony przyrody. Chciałem też przypomnieć, że Miłosz Jodłowski znajduje się w Radzie TPN nie prywatnie, ale jako przedstawiciel PZA, co akurat jest wielkim sukcesem.

Tomasz Owerko (KW Kraków): Puchar Polski w narciarstwie wysokogórskim – żadna z jego edycji nie odbyła się w polskich Tatrach. Jest to pokłosie procesu cywilnego, organizatorzy po prostu boją się organizować zawody. Zdaję sobie sprawę z tego, że to jest skomplikowana sytuacja, ale Zarząd PZA musiałby jakoś rozwiązać ten problem całościowo.

Monika Strojny (Komisja Narciarstwa Wysokogórskiego PZA): Specjalnie powstrzymaliśmy się przed zmianami przed zakończeniem postępowania przez prokuraturę, bo mogłyby się one na nas zemścić. Sprawa jest na finiszu, wkrótce poznamy rozstrzygnięcie. Rozumiemy, że musimy jakiś parasol nad klubami rozłożyć.. Nasze przepisy są w zasadzie kopią przepisów międzynarodowych.

Jeśli chodzi o Miłosza. Jeśli zagłosujecie za odejściem Miłosza, to ja zrezygnuję z członkostwa w zarządzie PZA. To, że przyjechał tu do nas Dyrektor, że mamy udostępnione nowe zjazdy narciarskie, jest zasługą Miłosza, a nie Twoją, Artur. To co robicie, jest nie fair.

Marek Wierzbowski: Przypominam o panelu; Monika ma też sprawę cywilną, związaną z tamtym wypadkiem, więc nawet jeśli prokuratura zakończy czynności, to i tak będzie się to jeszcze ciągnęło. Co do działań dostępowych, to od lat mamy spójną koncepcję działań dostępowych, taką samą na poziomie regionalnych dyrekcji ochrony środowiska i parków narodowych. Realizujemy ją wszędzie tak samo. I wszędzie całościowo przynosi ona rezultaty, można wręcz powiedzieć, że coś w końcu drgnęło. Trzeba też pamiętać, że w tym gronie profesorskich głów, rad parków ludzie się wymieniają; te działania muszą być prowadzone przez kogoś, kto jest merytorycznie do tego przygotowany, a poza Miłoszem moim zdaniem nie mamy nikogo takiego.

AP: W kwestii formalnej, proszę o nie formułowanie tez czy coś jest fair albo nie fair. Bardzo proszę też o nie sprowadzanie tej sprawy do ataku personalnego. My się koncentrujemy na funkcji Miłosza i na jego wizji, którą uważamy za błędną. To nie jest atak personalny.

Katarzyna Pawletko (KW Katowice): Jako osoba funkcjonująca w środowisku naukowym, choć medycznym, chciałam uzmysłowić wam jedną rzecz: jeśli ktoś w środowisku naukowym nie ma tytułu naukowego przed nazwiskiem, nie jest poważnym rozmówcą dla pozostałych i w tym wypadku to Miłosz „spadł nam z nieba”

Jeśli chodzi o kanioning to nasza dostępowość w Polsce wynosi zero i działania Zarządu są naszą jedyną nadzieją.

Krzysztof Modliszewski (KW Katowice): Na jakiej podstawie KW Warszawa rości sobie prawa do reprezentowania środowiska wspinaczkowego?

Tomasz Fiedorowicz: Zatrzymam to, bo nie dotyczy to pracy Zarządu.

Arkadiusz Kamiński: Chciałem się odnieść do wypowiedzi Artura, że członkowie KW Warszawa byli w Zarządzie. Nie wystarczy w Zarządzie być, trzeba też pracować.

Bartek Klimas (KW Kraków): Od wielu lat jest słaba komunikacja między Zarządem a klubami; dotyczy to KWS, Komisji Szkolenia, Komisji Narciarstwa. Ja rozumiem pracę społeczną itp. Ale dużo konfliktów bierze się z tego, że ta komunikacja nie przebiega dobrze. Według mnie coś trzeba w tej kwestii zmienić.

Piotr Xięski: Mamy dwa wakaty w Zarządzie. Wydelegujcie kogoś, kto weźmie się do tej roboty. Moim zdaniem nadal pracujemy jako środowisko w trybie „weźmy się i zróbcie”. Braki w komunikacji nie wynikają z tego, że my ignorujemy kluby. Po prostu natężenie pracy rośnie hiperbolicznie, jesteśmy zarzucani nowymi sprawami obligującymi nas do nowego działania. Zwyczajnie brakuje ludzi do pracy, zapraszamy.

Jerzy Rostański (KW Warszawa): Stanowisko KW Kraków w dużej mierze zbiega się z naszymi postulatami. Nie jestem pewien, czy potrzebujemy tak ostrej dyskusji i takiego konfliktu, bo w istocie się zgadzamy.

Przerwa 10 min, 17:35.

Wznowiono 17:38.

Sebastian Kulczycki: Chciałem się odnieść do tego, co powiedział kolega w kontekście oświadczenia KW Kraków. Te pięć punktów to było pewne podsumowanie, ale warto byłoby, jeśli chcecie poznać rzeczywiście nasze stanowisko, żebyście przeczytali je w całości.

Dariusz Purzycki (KW Trójmiasto): Jestem w zastępstwie Józefa Soszyńskiego, który poprosił mnie o odczytanie krótkiego oświadczenia, które być może będzie dobrym początkiem dyskusji. Chciałbym złożyć wniosek o zniesienie opłaty medialnej.

Mateusz Golicz (Komisja Taternictwa Jaskiniowego): W środowisku jaskiniowym mamy problem z finansowaniem „Jaskiń”, w związku z sygnałami od Zarządu że będzie w przyszłości problem z finansowaniem tego pisma, pojawiają się u nas głosy o tym, że może powinniśmy płacić opłatę medialną jeśli już to na „Jaskinie”.

Marek Wierzbowski: Jest nieco ponad 80 000 zł na koncie Funduszu Berbeki na dzisiaj.

Paweł Przybysz (KW Warszawa): Kiedy możemy liczyć na doprowadzenie tej tabeli z błędami do porządku?

Zbyszek Skierski (KW Warszawa): W sprawozdaniu nie znalazłem nic o PHZ. Czy moglibyśmy się dowiedzieć o aktualny status tego projektu, jak się mają sprawy.

Piotr Pustelnik: Sprawy mają się dobrze. Jest nowy szef PHZu, Piotr Tomala. Janusz Majer zrezygnował. Rozmawialiśmy wczoraj na temat dalszego funkcjonowania PHZu. Z tego co wiem, jest półtoraroczny program przygotowawczy do następnej wyprawy zimowej w Karakorum (na K2).

Janusz Majer: Wydaje mi się, że nastał czas żeby zadziała się zmiana pokoleniowa, dlatego też złożyłem tę rezygnację. To, co próbowałem wprowadzić, to zaangażowanie osób z grona wspinaczy alpejskich. Pierwsze kroki zostały podjęte, np. Maciej Bedrejczuk pojechał na wyprawę zimową na K2. Tworzymy takie grono kilkunastu osób, które dobrze wspinają się w górach średnich i chcieliby zaangażować się w zimowe wspinanie, w zimowy himalaizm. Jest chyba jakościowa zmiana, bo wcześniej jednak bazowaliśmy na turystach wysokogórskich.

Wojciech Łukasik (PKG): Czy podstawowym celem jest „polska góra” - K2, czy myślicie o innych wariantach i możliwościach rozwoju.

Janusz Majer: Zmieniliśmy nazwę programu z PHZ na Polskie Himalaje im A.Hajzera. Był sezon, w którym były dobre przejścia KW Warszawa+Wernik. Był obóz przygotowawczy w Kaukazie. To się działo i się będzie działo. Natomiast bez szyldu „K2 dla Polaków” nie zdobędziemy większego finansowania.

Artur Paszczak: Wprawdzie mieliśmy spory z Arturem i Tobą jak to ma wyglądać, ale włożyłeś w PHZ dużo serca i ogromną pracę, powinniśmy Ci za to podziękować

[oklaski]

Głosowanie nad uchwałą zatwierdzającą sprawozdanie finansowe
za – 54, przeciw – 0, wstrzymało się - 2

Głosowanie nad uchwałą zatwierdzającą sprawozdanie z działalności Zarządu
za – 44, przeciw – 1, wstrzymało się – 12

Głosowanie nad uchwałą dot. wyboru WBA do zbadania sprawozdania finansowego w 2018 roku.
za - 60 , przeciw - 0 , wstrzymało się – 1

Piotr Pustelnik poprosił Iwonę Bocian o przedstawienie wyjaśnień dotyczących sprawozdania finansowego (wysokości kwot w tabeli „Fundusze specjalnych”) w sprawozdaniu finansowym.

Iwona Bocian (członek zarządu PZA): skonsultowaliśmy się z biegłym rewidentem, który potwierdził, że tabelka zawarta w sprawozdaniu jest prawidłowa. Zgodnie z nowymi przepisami księgowości wartości funduszy specjalnych nie podlegają aktualizacji i są zamrożone, a wszelkie nowe wpłaty realizowane na te fundusze są wykazywane w pozostałych przychodach w rachunku zysków i strat.

Co do wypłat zrealizowanych w 2017 z Funduszu Berbeki to było: pięć wypłat dla samotnych matek wychowujących dzieci, dla Tomasza Brzeskiego oraz Ryszarda Pilcha. Wypłaty realizowane są na podstawie decyzji Zarządu, a te publikowane są na stronie internetowej Związku w sekcji dot. relacji z prac Zarządu.

18:03 Pięć minut przerwy

18:09

1. Ewa Szcześniak (ŁKW) umotywowała wniosek, m. in. drogą do tej współpracy powinny być warsztaty.

„Zobowiązujemy Zarząd do wystąpienia do Dyrekcji TPN z propozycją organizacji corocznych warsztatów z udziałem przedstawicieli klubów zrzeszonych w PZA, dotyczących bieżących spraw tatrzańskich.”

Głosowanie: za - 49, przeciw - 0, wstrzymało się – 10

2. Włodek Porębski „Nasze Skały”

Dezyderat do WZD by przekazać w klubach informację o potrzebie wsparcia Naszych Skał.

WP: W zasadzie to prośba do Delegatów o przekazanie w klubach informacji, że Nasze Skały potrzebują pieniędzy. Przypomniał ostatnie osiągnięcia i zaapelował o darowizny.

Jarosław Surmacz (Aven „Sosnowiec”): Dezyderat jest zasadny, ale może jeszcze zastanowić się nad wsparciem medialnym dla Naszych Skał, może i ta forma wsparcia przyczyni się do poprawy stanu finansów.

Wniosku nie głosowano.

3. Artur Paszczak (w imieniu Zarządu KW Warszawa)

„Wniosek o votum nieufności wobec Miłosza Jodłowskiego”
– na wniosek delegata głosowanie ma odbyć się w formie tajnej.

wydano 59 kart i oddano 59 ważnych głosów
za - 14, przeciw - 40, wstrzymało się – 5

AP: gratuluję koledze i deklaruję, że nie będziemy do tej sprawy wracać.

MJ: dziękuję za tę deklarację i dziękuję za poparcie, zapraszam na panel dostępowy w niedzielę.

4) Krzysztof Modliszewski (KW Katowice)

Wniosek o zniesienie przegłosowanej na XIX WZD PZA uchwały o aktywnym przeciwdziałaniu przez Zarząd PZA Elektronicznemu Systemowi Rejestracji.

KM: w mojej ocenie ta uchwała blokuje szerszą dyskusję z TPN.

MC: uchwała z 2016 nic nie blokuje, ponieważ dotyczyła sprzeciwienia się wprowadzaniu ESRu dla obecnie udostępnionych rejonów.

AP: przypominam, że uchwała miała inną treść – chodziło o sprzeciw wobec wprowadzenia ESR w Tatrach Wysokich

MS: no tak, ale wszystkie ekstremalne zjazdy są właśnie w Tatrach Wysokich

SK: może powinniśmy jednak dyskutować wszystkie wnioski w tej sprawie

7) Sebastian Kulczycki (KW Kraków)

a) wnioskuję o udzielenie przez WZD mandatu zaufania zarządowi PZA celem podjęcia przez zarząd lub powołany przez niego zespół przedstawicieli środowiska, bezpośrednich rozmów z TPN w sprawie rozwiązania problemów związanych z wdrożeniem systemu monitoringu (EKW) oraz utrzymania dotychczasowych, papierowych ksiąg wyjść taternickich.

AP: to jest pewnego rodzaju tautologia, bo skoro wybraliśmy ten Zarząd, to powinien rozwiązywać problemy

SK: nie zgadzam się, bo w mojej ocenie potrzebny jest wyraźny, pozytywny sygnał że WZD daje mandat

MC: przypominam, że Zarząd już zignorował jeden wniosek WZD

Ewa Szcześniak (ŁKW): ale czy PZA ma w ogóle moc sprawczą, żeby się przeciwstawiać

MW: uchwała mówiła, że Walny Zjazd wyraża sprzeciw – a nie że mamy protestować pod TPN. Używaliśmy tej uchwały jako argumentu, ale to nie jest tak, że w jakikolwiek sposób łamaliśmy tę uchwałę.

MS: dokładnie to [o tej uchwale] powiedzieliśmy na jednym ze spotkań, kiedy informowano nas, że ESR zostanie wprowadzony.

Tomasz Owerko (KW Kraków): moim zdaniem nie mamy jednoznaczności w tej sprawie i musimy głosować (nad obydwoma wnioskami?)

MG: ale nie było takiej uchwały

MG i MC: jeśli zagłosujemy za 7, to nadal w mocy obowiązuje

KM: chodziło oczywiście o wniosek w brzmieniu przegłosowanym na XIX WZD PZA.

KM: zmienia wniosek

4) Krzysztof Modliszewski (KW Katowice) – PO ZMIANACH WNIOSKODAWCY

Wniosek o zniesienie przegłosowanej na XIX WZD PZA uchwały o sprzeciwie wobec wprowadzenia ESR (elektronicznego systemu rejestracji) w Tatrach Wysokich.

za - 29 przeciw – 19 wstrzymało się - 11

7) Sebastian Kulczycki (KW Kraków) – PO ZMIANACH

Wnioskuję o udzielenie przez WZD mandatu zaufania zarządowi PZA celem podjęcia przez Zarząd lub powołany przez niego zespół przedstawicieli środowiska, bezpośrednich rozmów z TPN w sprawie:

a) rozwiązania problemów związanych z wdrożeniem systemu monitoringu (EKW) oraz

b) utrzymania papierowych ksiąg wyjść taternickich.

za – 49, przeciw – 2, wstrzymało się - 6

SK wyjaśnił intencję – jeśli tylko przepisy prawa pozwolą, to chciałby, żeby w takiej czy innej formie książki papierowe zostały utrzymane.

Dariusz Purzycki (KW Trójmiasto) oraz Jagoda Adamczyk (KW Poznań):

5) Wniosek o zniesienie opłaty medialnej w trybie natychmiastowym. (Czyli by za rok 2018 opłata medialna nie była odprowadzana).

6) W momencie gdy delegaci uchwalą zniesienie opłaty medialnej, prosba by opłata za rok 2018 była wyegzekwowana.

PX: uważam, że powinniśmy udzielić głosu redaktorowi naczelnemu

Maciej Kwaśniewski: dwie rzeczy, jedna dotycząca składki medialnej – choć nie jestem właściwą osobą, żeby o tym rozmawiać – choć chcę powiedzieć, że to jest jakaś mikroskopijna suma. część z Was pisze do Taternika, wiecie jakie małe są składki. są zupełnie inne czasy niż 5, 10, 15 lat temu – byli wtedy ludzie, którzy chcieli to robić społecznie. mam pretensje dotyczące tego, jak przebiegała dyskusja w sprawie tekstu o ESR (do

stanowiska JS?) – nie zgadzam się podważanie wiarygodności pisma bez przestrzeni do dyskusji. Strategia „T” - różnorodność, otwarcie się na młodych, kierowanie treści również do tych, którzy dopiero zaczynają. naprawdę chciałbym, żebyśmy dyskutowali nie przy takiej okazji, nie przy takich emocjach.

Paweł Ołędzki (ŚKA): czy składka za 2018 nie została już zapłacona?

z sali: Nie

KM: jeśli „T” ma już jakieś zobowiązania to składka w tym roku powinna zostać utrzymana

Marcin Chmieliński (KW Warszawa): tzw. afera z Tatarnikiem wzięła się z tego, że redakcja ocenzurowała artykuł naszej koleżanki, Krystyny Palmowskiej. Opublikujemy go w A-zero. Jednak nie zgadzamy się z cenzurą w „T” i podjęliśmy decyzję, że zaprzestajemy finansowania „T”, i zamiast tego będziemy wpłacali kwotę składki medialnej na Fundusz Berbeki.

PX: przypominam, że to jest składka medialna, m.in. jest przeznaczona na prowadzenie facebooka i działania medialne Naszych Skał, co jest kosztem 12 000 / rok. Musieliśmy pokryć te koszty, bo Fundacja Kukuczki je obiecała dofinansowanie, ale potem się wycofała.

Dariusz Finster (KW Kraków): nie mogę zrozumieć tej kwoty, co tam tyle kosztuje. My prowadzimy takie działania w formie wolontariatu.

Artur Paszczak (KW Warszawa): byliśmy przeciwni finansowaniu „T” i nadal jesteśmy przeciwni, trudno jest wytłumaczyć członkom klubu, dlaczego mają płacić 5 zł na pismo, którego nie czytają – i nie chcą czytać, a tak to jest odbierane. Próbowaliśmy sprzedawać „T” w klubie. Na temat „T” toczymy dyskusję od lat i nie zgadzam się zupełnie z MK co do wizji tego pisma. Jest to część dziedzictwa, ale zawsze było to pismo profesjonalne i nie odmawiam Ci profesjonalizmu w kwestiach redakcyjnych, ale poprzednio byli redaktorzy o większym doświadczeniu tatarnickim. Powinno być to pismo ściśle profesjonalne (w sensie alpinizmu) i wtedy może znów będzie wszystkim zależało, żeby ich dokonania były publikowane. Tworzymy fikcję, wydajemy na nią pieniądze od lat i nie ma to sensu.

DF: chciałem uzupełnić. moglibyśmy płacić i 20k/rok za prowadzenie tego profilu, tylko że nie zauważyłem, żeby Tatarnik wykazywał aktywność w promocji klubów, skoro my jako kluby płacimy.

Maciej Kwaśniewski: uznaję, że możesz mieć inne zdanie. wcześniej pismo było przede wszystkim relacją, teraz to zmieniamy na bazie doświadczenia mojego i rady. O tym, co pisał Józek Soszyński – że być może rocznik – też rozmawialiśmy. Jeszcze raz proszę, żeby być precyzyjnym w kwestii Krysi Palmowskiej. Trochę ją skrzywdziliśmy, sam się do tego przyznaje, ale nikt jej tekstu nie cenzurował. Tekst miał 80 000 znaków, czyli 24 strony, Czy w ogóle powinniśmy mówić o tym, że to powinno iść do papierowego wydania „T”. Mam pretensje, że nikt nie zadzwonił i nie zapytał – wydaliście oświadczenie i naraziliście na szwank prestiż Tatarnika, a to nie jest moje pismo.

PX: cała ta sprawa jest bolesna, bo sama Krystyna została zarzucona informacjami, na przyjęcie których nie była gotowa, oraz wmieszana w oczywisty już teraz, personalny konflikt, dla którego sprawa tego artykułu była ośrodkiem, w którym rozchodziła się fala. Trochę nie mamy czasu, choć do tej dyskusji jesteśmy dobrze przygotowani. Chmiel: artykuł, który został na Waszej stronie opublikowany nie jest tym artykułem, który został przedstawiony jako ostateczna wersja do publikacji. Różnice są znaczące. Żałuję bardzo, że Krystyna odeszła z Rady i że czuje to co czuje, mimo tego, że korespondowaliśmy w tej sprawie przez wiele dni.

Jeśli chodzi o wniosek, przez lata mieliśmy spore problemy. Mamy jakąś koncepcję rozwojową. MK jest otwarty na nowe pomysły i współpracę. Jeśli przyjmimy ten wniosek, to będzie czytelny sygnał żeby zamknąć pismo.

Janusz Majer: różni byli redaktorzy, raz było lepiej, raz gorzej. Biorąc pod uwagę tradycję jaką Tatarnik reprezentuje, powinniśmy zrobić wszystko, żeby nadal był wydawany.

Krzysztof Modliszewski (KW Katowice): czy głosowanie tego wniosku ma sens, bo powstał on w kontekście Tatarnika, a jednak słyszymy że są też finansowane w dużej mierze inne działania.

Piotr Xięski: przecież te bannery skądś się biorą. Jak słyszę, że teraz mamy znaleźć pieniądze na te bannery skądś ... to mam wrażenie, że nie ma zrozumienia dla sposobu finansowania związku. Takie cele, jak promocja związku nie mogą być finansowane z dotacji celowej.

Ewelina Purzycka (KW Trójmiasto): nie byliśmy świadomi, że są te inne działania. Chciałabym wiedzieć, jaka część tej kwoty idzie na „T”. Intencją było skierowanie działalności „T” na inne tory, a nie ucinanie wszelkich działań medialnych.

Marcin Chmielewski: chciałabym wiedzieć, czego mamy nie płacić, żeby nie finansować „T”

PX: jest to szacunek, jest to około 15 000 zł w skali roku. przychody z opłaty medialnej są w okolicy 30 tys., a zatem mówimy o połowie.

Artur Paszczak (KW Warszawa): może po prostu trzeba podnieść składkę, żeby były środki własne na działania, a nie wprowadzać jakieś dodatkowe opłaty medialne itp.

Dariusz Purzycki (KW Trójmiasto)

5) Wniosek o zniesienie opłaty medialnej od 2019 r.
za – 15, przeciw – 31, wstrzymało się - 6

oraz Jagoda Adamezyk (KW Poznań):

6) (wniosek wycofany, po redakcji wniosku #5)

Przewodniczący WZD zadał pytanie, czy ktoś z obecnych delegatów zamierza zgłosić wolne wnioski

W odpowiedzi zostały przedstawione z sali następujące wnioski

1. Krzysztof Modliszewski: Wniosek o zobowiązania Zarządu do podjęcia rozmów w sprawie możliwości finansowania „T” przez Ministerstwo Kultury.

PX: nie daliby nam, sprawdziliśmy

za – 25, przeciw – 8, wstrzymało się – 12

2. Elżbieta Jaworska (SKG) W imieniu Maćka Włodka „Kolorado” chciałam poruszyć temat niepoinformowania go przez Zarząd o uchwale przywracającej go w szeregi PZA.

TF: to chyba nie wymaga dyskusji, raczej kwestia do Zarządu.

Tomasz Fiedorowicz zamknął Posiedzenie SWZD o godz. 19:55

Protokołował: Mateusz Golicz

Redakcja:

1. Piotr Xięski
2. Monika Strojny
3. Miłosz Jodłowski
4. Marzena Szydłowska